№. 209. w Wtorek dnia 8. Września 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Poznań, dn. 7. Września. — Wiadomość z Lipska nadesłana do redakcyi gazety poznańskiéj z dn. 3. Września zawiera następujące szczegóły o pożarze: W téj chwili wracam z warty ogniowéj, których w ciągu czterech dni 5 po 12 godzin odbyć musiałem jako gwardzista kommunalny. Ogień dopiero za dostaniem się pomiędzy mocne mury utłumiony został. Dzisiaj pomiędzy pożogami znowu dwa trupy wynaleziono. — W ogóle utraciło życie o ile dotychczas wiadomo 11 osób. Nasz przypadek może się równoważyć z hamburskim, bo jeżeli małą ponieśliśmy stosunkowo szkodę w budynkach i rzeczach nieżywotnych to większą w ludziach.

Kolonia, dn. 30. Sierpnia. — Żołnierze z krajowéj obrony, którzy podczas mustry na Mühlheimer Haide starli się ze swym szefem, majorem Garrelts, tak dalece, że on kilku z nich koniem przejechał, zostali skazani na 6 tygodni ścisłego aresztu, a niektórzy jeszcze na gorsze kary. Żołnierze ci podali się dobrowolnie, jako śpiewali podczas mustry w szeregach, co dało powód majorowi, do natarcia na nich koniem.

Akwisgran, dn. 31. Sierpnia. — Dziennik Times znowu wypuścił w świat artykuł tyczący się sprawy duńskiéj, a bardziéj namiętnością przepełniony niż wszystkie dawniejsze. Zdobywa się w nim nawet na koncepta i dowcipy jakich tylko humor angielski dostarczyć jest w stanie. Powodem był mu adress professorów heidelberskich, na który Times zwraca uwagę »przez grzeczność« dla ludzi co mają głowy. Przyznaje, że Mittermaier, Schlosser, Gervinius jako uczeni mogą być bardzo szanownymi mężami, ale jak się wmięszają do polityki to są błaznami. Niemieccy professorowie bardzo ztrudna do czego wciskali swoje quamquam, ale skoro zagorzeli płomieniem, co się tylko przy bardzo wysokiéj zdarzało temperaturze, natenczas srogo występowali. Tym tylko sposobem można sobie wyjaśnić, jak mogli się zebrać na manifest, prawdziwie zapowiadający pożogę i zemstę, w którym są punkta jakichby nieścierpiano na klubie największych zapaleńców angielskich i których wściekłość zamienia rzecz całą na komikę. Stary Schlosser wszelkich demonstracyi przeciwnik, mówi gazeta akwisgrańska, ten ścisły prawnik Mittermaier, albo estetyczny Gervinus stali się od razu Jakóbinami którzy przybierają minę tak przesadzoną namiętnym ogniem, że nawet angielski do najwyższéj wolności przyzwyczajony czytelnik dreszczem się przejmuje z odrazy. My przecie także czytaliśmy adres heidelberski, całe Niemcy z uniesieniem pojęły go; czyliż wszyscy mieliśmy stracić starą rozważność i czyliż podobałby nam się list grożący pożogą i zemstą; jeżeli w tym adressie coś charakterystycznego, to właśnie ton dogmatyczny, który ciągle zachowywano; owszém możnaby powiedzieć prędzéj, że adres był nazbyt nauczający, za historyczny, dziennik zaś Times utrzymuje, że jest jego obowiązkiem skarcić to szaleństwo, ten ton nieprzyjacielski, którzy przypomina niewidzialną bombę kapitana Warnera. Skądto pochodzi, że właśnie z Anglii, właśnie z dziennika będącego najgłówniejszym organem, taki głos się rozlega. We Francyi milczą, niedozwalają sobie żartów pospolitych i grubych przeciw uniwersytetom, bo tam wiadomo, co znaczą niemieckie uniwersytety i Napoleon ubolewał, że za późno się na niem poznał. A przecież Francya miała prawie powód do okazania swojéj sympatyi Duńczykom, bo naród ten do ostatniéj chwili był jéj najwierniejszym sprzymierzeńcem; Anglia zaś jak wiadomo, niemiała wcale sympatyi dla Danii, chyba dla floty duńskiéj, którą sobie wśród głębokiego pokoju zabrała, co historya rozbojem morskim nazywa. Czyliż swem roztkliwieniem zamierza to teraz wynagrodzić? Anglia niepowoduje się uczuciami i prawem, ale zyskiem. Musi to być jakaś inna przyczyna, która Times tak mocno uzbraja. Jeszcze przed niedawnym czasem mało jéj chodziło o to, czy Dania większa czy mniejsza, byle tylko Rossya z tego niekorzystała. Teraz kiedy Niemcy zaczynają się poruszać, jak ich fabryki są cierniem w oku angielskiem, kiedy ich opinia publiczna woła o rozprzestrzenienie handlu, żeglugi, teraz zmienia się ten stosunek. Canning groził monarchom, że jak otworzy rękę, to puści rewolucyą przez cały świat. Dziś kiedy narody zaczynają bardziéj poczuwać swoją samoistność, Times pochlebia się monarchom i mniema, że ci pozarzucają uzdy ludom przy nagłém wzruszaniu się z bezwładności. Times niepowiada wręcz, że jest nieprzyjacielem wolności w Niemczech, bo by to było zbyt niezgrabnie, ale daje do zrozumienia, że Niemcy bardzo jeszcze niedojrzeli, gdyż przez protestacye w sprawie slezwicko-holsztyńskiéj dały widoczny dowód, że wolność w ich ręku jest niebezpieczną i niedorzeczną. Times pokazuje znienacka monarchom, co mają począć a potém zacisza to niejako przez utrzymywanie, »że nieumiarkowana mowa dla tak drobiazgowéj kłótni, jest całkiem nieprzyzwoita.« Ale jeżeli ten spór w Anglii oczach tak małoznaczący, po cóż te baterye dział ciężkich przeciw zapałowi niemieckiemu, który się na południu i północy od Akwisgranu aż do Kolonii rozciąga. Anglii dzieje się jak i wielu innym: obawia się ona każdego uniesienia, którego nie umie obrócić na swą korzyść, które jéj w niedogodnym objawia się czasie. Teraz już chcemy, według Anglii pożog i zemsty, a jak zaczniemy tylko więcéj fabrykować a mniéj towarów z Anglii spowadzać i nareszcie zaczniemy się z Anglią po zagranicznych targach ubiegać, to wtedy będziemy przebrzydłymi niegodziwcami. To jednakże niestanie Anglii na przeszkodzie, że przy pierwszéj zaczepce ze strony Francyi albo Rossyi, będzie do nas wołała o wojsko i płaciła mu dobrze.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya i Polska.

Petersburg, 25. Sierpnia. — Reskrypt Najwyższy wydany do hrabiny Potockiéj: Hrabino Elżbieto córko Mikołaja! Pragnąc odznaczyć pobyt mój w Sycylii i Neapolu, przez przyczynienie się waszego małżonka tak dobrze urządzony, i wyjawić szczególną Moję ku wam życzliwość, Najmiłościwiéj mianuję was orderową damą orderu świętéj Katarzyny klasy drugiéj, którego ozdoby przy niniejszém przesyłając, pozostaję ku wam przychylną. W Neapolu, 18. Kwietnia 1846. r. Alexandra.

Warszawa, d. 2. Września. — Dnia wczorajszego o godzinie szóstéj wieczór JO. Feldmarszałek książe Warszawski, namiestnik Królestwa, wrócił do tutejszego miasta.

Francya.

Paryż, dn. 30. Sierpnia. — Względem doniesienia z Gibraltaru o wycięciu przez generała Cavaignaca 600 Arabów z żonami i dziećmi Morning Chronicle wyrzekła nadzieję, że dobrzeby było, gdyby francuzkie dzienniki potrafiły dowieśdź, że to nieprawda. Journal des Débats niechciał się ani zniżać do wyjaśnienia tak błahéj plotki i drugie dzienniki poszły za nim, tymczasem pokazuje się, że choć nie generał Cavaignac to inny wyższy oficer francuzki niepotrafi się całkiem oczyścić z uczynionego w tym względzie zarzutu. Pułkownik Renaud wysłany w pogoń za Abd el Kaderem, puścił się w głąb puszczy południowéj i postępował sobie, jak listy przez Francuzów pisane świadczą z niesłychaną srogością. »Nasza kolumna, powiedziano w jednym z tych listów, zostająca pod dowództwem pułkownika Renaud, dowódzcy 6 lekkiego pułku składała się z części tegoż pułku, z 44 pułku i z pułku 2 strzelców afrykańskich, tudzież ze szwadronu jazdy, ze szwadronu spahów i z batalionu Zuawów. Skwar ciągle dochodził 50 do 60°; na nieszczęście za mało zabrano żywności i już nazajutrz musiały być zmniejszone racye. Marsze robiliśmy bardzo wielkie i tylko kiedy niekiedy spotkaliśmy oazę z wodą dla nas i dla koni. Ucierpieliśmy okropnie, tak, iż wielu naszych żołnierzy wysilonych i z rozpaczonych odbierało sobie życie. Nareszcie doszliśmy do Arbah, lichéj wsi, złożonéj z pewnéj liczby chat, lubo urzędowe doniesienia prawie warowne miasto z niéj robiły. Dano dwa razy ognia z działa i wystrzeliła jedna kompania

44go pułku a potém wkroczyliśmy do wsi bez oporu, którą zaraz poczęto rabować i niszczyć. Znaleźliśmy tam wodę, jęczmień, chleb, co nasi zgłodniali żołnierze zaraz pochłonęli. Przenocowaliśmy i ruszyli daléj zrana. Po kilku godzinach pochodu przyszliśmy do Arba el Wed. Niewystrzelono ani razu. Oddział 20 Arabów, którzy w drugim końcu wsi stali na pagórku przysłali na znak poddania się konie do pułkownika Renaud. Ten niedowierzając, żądał zakładników i natychmiast stanęli najznakomitsi naczelnicy bez broni a jako znak pokoju w ręku z postronkami z włosia wielbłądziego które poowijali w koło głowy. Z wielkiem zadumieniem usłyszeli od tłumacza pułkownika, że są jeńcami wojennymi. — Na swe zadziwienie otrzymali odpowiedź, że przyjmowali u siebie Abd el Kadera i dawali mu pomoc. Bez wątpienia, odparł jeden z Arabów, miałem pod moim namiotem tego emira: przyszedł on do mnie jako nieszczęśliwy, bez sposobu zaradzenia sobie. Udzieliłem mu wszelkiéj pomocy, jakbym jéj udzielił i tobie, gdybyś jéj potrzebował. Wszyscy Arabowie są memi braćmi, czyż koran nieprzepisuje wzajemnéj pomocy? Alboż w twoim kraju jest zbrodnią wspierać nieszczęśliwego! pułkownik odpowiedział: byliście naszymi nieprzyjaciołmi azatém będziecie naszymi jeńcami. Spiął konia ostrogami i kazał wieś zrabować. Tymczasem rzucili się żołnierze na spokojnych Arabów, którzy pokładali zaufanie w wspaniałomyślności i w kilku minutach poodzierano ich do szczętu. Kobietom urywano zausznice, niektórym, co na lewych nogach nosiły obrączki srebrne, poucinano nawet nogi. Te srogości zganił wprawdzie pułkownik Renaud. Za powrotem do obozu wydał bowiem rozkaz dzienny, w którym tę dzikość niezmiernie karcił a między innemi w te słowa: tak barbarzyńskie postępowanie plami dobre imię Francyi i skoro rzeczy połupione w ciągu godziny niezostaną natychmiast zwrócone Arabom, to każe co dziesiątego żołnierza rozstrzelać; ciężka kara musi nadal położyć tamę tak chaniebnemu postępowaniu. Rzeczywiście zwrócono prawie wszystko. W samą chwilę naszego odejścia z Arba el Wed przyszedł Gum do nas z doniesieniem, że emir stoi w pobliżu: puściliśmy się w pogoń i w kilka dni uszliśmy z jakie 40 lieus, prawie zawsze biegiem, a nie weszliśmy ani nawet na ślad jego. Muszę tu zrobić wstęp do wypadku, który nas wskróś przeniknął. Nieszczęśliwy kapral z 6 lekkiego pułku zbytecznie z trudzony wzbraniał się iść daléj; pułkownik Renaud kazał mu wziąść broń, suknie, kask i został wystawiony na śmierć albo od szakalów, albo od Arabów, albo od głodu. Karność wojskowa niepozwoliła mruczeć, ale uniesienie wrzało w żyłach. Nakoniec po dwudniowym daremnym marszu przyszliśmy do Szell Allah. Mieszkańce téj osady nauczeni przykładem mieszkańców z Arbah opuścili domy i uszli. Znaleziono może tylko 20 kobiet, dzieci i starców, co wszystko w pień wycięto. Osadę zrabowano i spalono a po tych bohaterskich czynach ze stratą 200 koni, 100 mułów, 30 do 40 wielbłądów wróciliśmy z wyprawy. Ludzi brakowało nam 100, z których jeden poległ od wystrzału a reszta tylko się pomarnowała. Ilu teraz pójdzie do szpitala to trudno wiedzieć.

Piszą z Tetuanu, dn. 18. Sierpnia, iż Abd-el-Kader prowadzi korrespondencyą przez to miejsce z agentami znajdującemi się w Gibraltarze. Zdaje się jednak, że Emir nie opływa w pieniądze, lubo przemycarze gibraltarscy powiadają, że znów w tém mieście znalazł Emir znaczny kredyt. Najnowsze przedmioty, które dla niego nadeszły, jest broń daleko lepsza niż dawniejsza i już upakowana do dalszych transportów lądowych. Abd-el-Kader tak się w Marokko rospościera, jak we własnym kraju, rozkazuje, karze i kpi sobie z rosporządzeń i roskazów cesarskich. Przy tym zawsze zaręcza, że ma największe dla cesarza poszanowanie, i nic może mu nawet czynić wyrzutów z powodu knowanych przeciw niemu intryg ze strony chrześcian na dworze cesarskim. Na całym wschodzie ma daleko więcéj wpływu Abd-el-Kader aniżeli sam cesarz. On jest królem wszystkich marabutów kraju i wszyscy by go chętnie uznali za wodza. Wszystkie też pokolenia nad granicą Algieryi gotowe są do wyruszenia przeciw Francuzom skoro tylko proch i piastry otrzymają.

Echo français donosi: w ostatnich dniach udał się sędzia pokoju 10 obwodu do pomieszkania zmarłego marszałka Valée i zapieczętował wszystkie ponim pozostałe papiery. Srodek ten ostrożności, nie po pierwszy raz przedsiebierze rząd teraźniejszy naprzeciw osobom, które wysokie piastowały godności. Wiadomą jest rzeczą, że marszałek Valée był generalnym gubernatorem Algieryi.

Według Reforme, Constitutionel przeszedł do stronnictwa ministerialnego, które mu dało summę kupna.

Paryż, d. 1. Września. — Pan Piskatory, poseł francuzki w Atenach, był przyjmowany wczoraj przez króla. Miał poprzednio długą rozmowę z Guizotem, głoszą, że nawet markiz Normanby znajdował się na konferencyi, gdzie obszernie naradzano się nad sprawami greckiemi, a szczególniéj nad długiem przez Grecyą zaciągniętym. — Pan Delessert, kandydat konserwatywny, został czwartym wiceprezesem izby deputowanych mianowany.

Czternasty kongress uczonych we Francyi odbędzie się w tym roku w Marsylii, w pierwszych dziesięciu dniach Września.

W sprawie ułaskawienia Józefa Henry jeszcze nic pewnego nie postanowiono, ponieważ ten odwołał się do swego pisma w rurce miedzianéj zakopanego, z którego ma się okazać, że pistolety tylko prochem były nabite. Rurkę miedzianą znaleziono w rzeczy saméj zakopaną w sklepie, na 18 cali w ziemi, którą komissarz policyi opieczętował i niezwłocznie przesłał prezesowi izby parów..

Paryż, d. 2. Września. — Książe i księżna Nemours przybli wczoraj na zamek Neuilly.

Wczoraj z powodu rugów wszczęła się żwawa dyskussya w izbie deputowanych, iż niektórzy deputowani podpisywali przedłożone sobie przez wyborców pewne zobowiązania się. Z tego powodu oświadcza się Guizot: Już to po razy kilka zastanawiano się nad pytaniem względem podjętych zobowiązań się przez kandydatów na deputowanych w obec swych mocodawców. Pytanie to nader jest ważne, gdyż dotycze konstytucyi kraju. Jest to pytanie względem saméj wolności. Zobowiązania się mocodawcom znoszą wolność deputowanego. Po zobowiązaniu się nie masz rozpraw, niemasz postanowień. Wolność deputowanego ustaje, skoro mu naprzód przepisano o co ma głosować. Bez utratry honoru nie może inaczéj głosować, jak się zobowiązał. Zobowiązania się względem wyborców znoszą rząd reprezentacyjny, a zaprowadzają federatywny, najniebezpieczniejszy ze wszystkich systematów, gdyż prowadzi do anarchii i obalenia rządu konstytucyjnego. Powinniśmy zaś szukać porządku, nie zaś nieładu, w pierwszym tylko znajduje rząd i izby źródło i podstawę swéj godności. Godność zaś ta cierpi pod wpływem zobowiązań dyktatoryczych, a po utracie godności deputowanych musi i wolność upadać. — Odilon Barrot odpowiada na tę mowę, z któréj sprawozdanie ucina się z powodu odejścia poczty.

Pożary wciąż trwają na prowincyach i zaczynają bardzo niepokoić mieszkańców. Z tego powodu wysłano batalion piechoty do Dijon.

— Czytamy w Echo: Stosunki z powodu interesów, które następnie zamieniły się w stosunki przyjaźni, łączyły niejakiego Lejeune krawca przy ulicy Montmartre z panem Jay, kapelusznikiem nader wziętym u tutejszéj elegancyi, mieszkającym przy ulicy Neuve-Vivienne, którego świetny magazyn, kiedyś założony przy ulicy Fossés-Montmartre, winien był swą sławę dowcipnemu wynalazkowi nazwanemu przezeń jayotype. Krawiec Lejeune ma lat 27. do 28., twarzy przystojnéj bardzo; pan Jay miał lat przeszło 40., a chociaż twarz jego nie miała nic odrażającego, można jednakże powiedzieć, iż raczéj była nieprzyjemną jak przystojną. Jednakże pan Lejeune, którego żona jest bardzo ładną osobą, miał podejrzenia, że pan Jay jest przy niéj szczęśliwym, a podejrzenia te, z początku niepewne, w ostatnich czasach coraz większéj pewności nabierały. Lejeune zerwał zatém wszelkie stosunki z panem Jay, i, jak twierdzą, starał się uwiadomić komisarza policyi swego cyrkułu, że dopuści się wszystkiego, jeżeli albo u siebie albo gdzieindziéj spotka pana Jay sam na sam z swoją żoną. W tych dniach bardzo rano doniósł swéj żonie, iż ważny obstalunek zmusza go udać się do Rouen, zrobił wszystkie przygotowania i o godzinie 4téj po południu prosił żony, by mu towarzyszyła do stacyi przy ulicy St. Lazare. — Żona ubolewała mocno nad tym tak śpiesznym i niespodziewanym wyjazdem, odprowadziła męża jak żądał i opuściła go dopiero wówczas, gdy on wsiadł do wagonu. Jednakże ten odjazd był tylko udanym, był to podstęp sto tysięcy razy już użyty przez mężów, na który jednak żony tak często łapać się dają. Na stacyi w Asnieres, najbliższéj Paryża, Lejeune wysiadł z pociągu idącego do Rouen, a pociągiem wracającym z Wersalu wrócił do Paryża. Noc też nadeszła a Lejeune mógł udać się na ulicę Neuve-Vivienne i stanąć na czatach przy sklepie pana Jay; mógł on widzieć wszystko co się działo wewnątrz, sam nie będąc widziany. Tam postrzegł, że panu Jay przyniesiono list, który, jak sądził pan Lejeune, pochodził od jego żony i naznaczał miejsce schadzki. W niejaki czas po odebraniu tego listu, około godziny 9téj, Jay, którego żona bawi na wsi, a troje dzieci albo na pensyi albo przy matce, wyszedł z domu, dawszy długie polecenie swoim robotnikom, co dowodziło, że nie myślał wrócić na noc, albo też, że wróci bardzo późno. Jay udał się na ulicę Montmartre, Lejeune spieszył za nim, nie tracąc go z oka. Jay wszedł do domu, w którym pan Lejeune mieszkał. Nie wątpił on już wówczas o swojéj zniewadze, ale chciał jeszcze więcéj dowodów. Czekał więc godzinę blisko, przechodząc się przed domem i knując myśli zemsty; gdy sądził, że czas już po temu, wszedł po cichu na schody, otworzył drzwi do pokoju podwójnym kluczem, który miał przy sobie i poszedł do alkowy w któréj spodziewał się zastać winnych. Spali oboje przy lekkiem świetle lampy nocnéj. Na ten widok Lejeune stracił głowę, schwycił pistolet kieszonkowy, który miał przy sobie i wystrzelił do pana Jay; ale ręka mu drżała i chybił; otworzył więc nóż długi, który zwykle nosił w kieszeni swego paltonu, rzucił się na pana Jay i kilkakrotnie w piersi go uderzył. — Pan Jay ledwo co przybudzony nie mógł stawić oporu. Zalany krwią, która wydobywała się z piersi, zaledwie wyrzekł kilka wyrazów i skonał. Żona Lejeune przerażona, w rozpaczy, upadła na łóżko, ztąd nie widziała sceny tylko co opisanéj, ale domyślała się jéj końca. Gdy Jay umarł, Lejeune przyszedłszy do siebie w obec okropnéj zbrodni, którą popełnił, opuścił mieszkanie i zeszedł wolno ze schodów. Spotkawszy odźwiernego, uwiadomił go o wypadku całym, nie pokazując żadnego wzruszenia, był tylko niesłychanie bladym. »Zamordowowałem kochanka mojéj żony. Idź uwiadomić komisarza i prokuratora królewskiego, czekam na nich.« Odźwierny udał się do komisarza, który mieszkał prawie naprzeciwko. Za jego przybyciem Lejeune oświadczył, iż

zamordował człowieka, którego zastał z swoją żoną w łóżku, dodał, że gotów jest zdać sprawę z swego czynu, że oddaje się w ręce sprawiedliwości. Komisarz sprawdziwszy czyn, aresztował pana Lejeune i na drugi dzień odesłał go do więzienia prefektury. Tegoż dnia prokurator królewski z swoim zastępcą i sędzią inkwizycyjnym udał się na miejsce; Lejeune był konfrontowany z trupem zabitego, szczegóły morderstwa z zimną krwią podał i został odprowadzony do więziena Conciergerie. Jego żona zostaje w téj chwili u swéj rodziny. Sprawa ta zajmuje wielce publiczność Paryża i wszyscy są ciekawi wyroku, albowiem, według kodexu kryminalnego francuzkiego, mąż zabijający kochanka swéj żony flagrante delicto uwolnionym bywa.

National donosi, że zawarto traktat handlowy pomiędzy Francyą, a Anglią, i że w Kiel ma być osadzony konsul francuski.

Plac karusselowy ma być wybrukowany, na co Paryż 230,000 a rząd 32,000 fr. przeznaczył.

Syn prefekta z departamentu Dordogne pan Marcillac inspektor skarbowy w Algierze, poszedł się kąpać do morza i został porwany przez bałwan: umiejąc pływać dodarł się napowrót pod sam brzeg i wyszedł z wody, ale dostał tak mocnego bicia serca, że na miejscu skonał.

List z Marsylii donosi, że poseł tunetański Sidi Ben Ayet w czasie swego pobytu w Paryżu, umówił dwanaście młodych szwaczek strojów, ażeby się osiedliły w Tunis. Zawarły one z nim układ na dziesięć lat, za przybyciem atoli do Marsylii, strudzone podróżą, a potém wystraszone spoglądaniem na siebie dwóch Arabów, którzy im mieli towarzyszyć w czasie podróży morskiéj, a nadewszystko oddaleniem od ojczyzny, wzbraniały się udać na statek i gdy Arabowie chcieli użyć gwałtu, pouciekały do miasta. Bawią jeszcze w Marsylii i wkrótce powrócą do Paryża.

List z Malty donosi, że tameczny wice-konsul francuski pan Sontag wpadł w przygodę szczególnego rodzaju. Gubernator z powodu napraw, które miały być rozpoczęte w jego pałacu, wyprowadził się do miasta, ale pozostawił mnóstwo psów, które robiły niesłychany chałas w nocy. Pan Sontag posłał do policyi, aby te psy zostały wzięte, ale policya niechciała się w nic wdawać. Pan Sontag rozgniewał się, robił pogróżki, a nareszcie zdjął z domu znaki konsulatu i ściągnął chorągiew. Od tego czasu niechce nikomu wizować paszportu do Algieru i wybiera się z odjazdem do Francyi.

A n g l i a.

Londyn, dn. 29. Sierpnia. — J. K. Mość księżna pruska przybyła wraz z owdowiałą królową angielską z Haagi do Londynu. Poseł pruski, pan Bunsen i członkowie pruskiego poselstwa przyjmowali dostojnych podróżnych we Woolwich.

Nareszcie zakończono posiedzenia izb, mówi Times, po długiém i febrycznem istnieniu i długiéj walce ze śmiercią, jak starzec umierający bez wydania głosu. Mowa nawet od tronu, mimo kilku gorących wyrażeń, nie przerwała ogólnego spokoju. Okoliczności chwili mają w rzeczy saméj swe cechy właściwe, które łatwiéj dostrzedz, aniżeli wyjaśnić. Ten przymiot wkłada na nas obowiązek umiarkowania, milczenia i spokoju. Nie jest na czasie do chełpienia się z dokonanych czynów. Rany stronnictw są jeszcze niezagojone i świeże, godzina nieszczęścia zbyt bliska, lice zbyt są zarumienione od wzruszeń niechęci, a czoła zachmurzone zamiarem zemsty. Dobrze przeto, że zakończyło się biernie posiedzenie, które nie obudza ani domysłów, ani namiętności. Nie jesteśmy jeszcze w stanie obejrzeć całego pola posiedzeń. Potrzeba czasu i przestrzeni, aby poznać czynności pyłem i parą pokryte. Czyliż czas kiedykolwiek dozwoli odkryć cuda tych dziejów ośmiomiesięcznych i nadać im zrozumiałą jedność? Walka rospoczęła się bezprzykładna, nienaturalna między konserwatyzmem i jego przewodnikami, między wiernem stronnictwem i jego szczęśliwemi naczelnikami, a z drugiéj strony między ścisłą koniecznością wypadków i próżnią widoków stronnictwa. Handel walczył przeciw monopolowi i wymaganiom natury z obowiązkami podjętemi podczas wyborów przez członków parlamentu. Naród widział, jak mężowie stanu zbywali się swych błędów w spóźnionym i przymuszonym żalu, a jednak zwyciężeni zostali przez ułudy, którym się oddawali przez tak długi czas i ku wielkiemu nieszczęściu. Błąd ten krył się jeszcze pod opiekę uprzedzeń stanu i przywiązania do stronnictwa. Ale silne stowarzyszenie po za parlamentem zyskało na obszerności i groziło zawyrokowaniem, a nawet zerwaniem bluszczu tryumfalnego ministrowi. — Czego ten dokonał, było dobrém dla kraju, ale nie dla jego przyjaciół. Tak pomieszany zaczątek poprowadził do dalszych kolizyi. W téj saméj godzinie ministerialnego zwycięztwa, nastąpiła klęska ministerialna. Ale i tu koło w kole się znajdowało, gdyż owa klęska była tylko konwencyonalną ucieczką, przed prawdziwém, choć przyznaném niebezpieczeństwém. Widzieliśmy wówczas liczne i szanowne stonnictwo przywiązane do porządku, do siły rządu i do praw własności, jak odrzucało środki wszystkie, przez które wzrosło i silném było, byle tylko przywieść swego naczelnika (Peela) do upadku, chociaż na jego miejscu stanęli ich przeciwnicy. Naczelnik połączył się z nieprzyjacielem, dla zniszczenia własnego wojska, wojsko jego połączyło się z nieprzyjacielem, aby zgnieść swego naczelnika. Mimo tych przeciwieństw przeszły zaprojektowane środki, od których oczekujemy, równie jak mowa od tronu, niezawodnéj pomyślności, że bogactwa kraju się wzmogą, a położenie wielkiéj massy ludu polepszy się.

Według dublińskiego Evening Freeman, miało kollegium kardynałów w Rzymie jednogłośnie odrzucić projekt rządu założenia kolegiów irlandskich, ponieważ rzucona w nim zasada wychowania, nie daje żadnych rękojmi religijnych. — W celu wspierania młodych biednych chłopców włoskich, którzy w rozmaity sposób szukają zarobku w Londynie, ale bardzo często wystawieni są na największą nędzę, utworzyło się włoskie towarzystwo ku wspieraniu dzieci włoskich i odbyło przedwczora pierwsze swe posiedzenie. Dotąd tylko złożono na ten cel 374 funt. szterlingów.

Według urzędowych sprawozdań kosztuje utrzymanie floty przeznaczonéj do utłumienia handlu niewolnikami, rocznie 706,454 funt. szterl. a podczas téj służby ginie 530 oficerów i majtków lub staje się inwalidami. Dwadzieścia i siedm okrętów z 282 armatami i 3334 ludźmi osady ciągle stoją na stacyi nad brzegami zachodniemi Afryki. Wydatki w ogóle ze skarbu angielskiego ku utłumieniu handlu niewolnikami, podane są w roku 1843. na 1,760,463, w roku 1841. na 1,733,328 a w roku 1845. na 1,567,451 funtów szterlingów.

Ostatnie listy z Kalkuty z dnia 2. Sierpnia donoszą, że poddanie twierdzy Kangra nie polepszyło stanu spraw Pendżabu. Chodzi teraz o to, czy cofnięcie garnizonu angielskiego z Lahory, które według traktatu rychło już powinno nastąpić, nie ułatwi niechętnym sposobności do nowych zamieszek. Wszyscy są przekonanemi, iż rząd Lahory sam sobie zostawiony, nie będzie się mógł długo utrzymać. Wprawdzie Lall Sing, pierwszy minister i kochanek królowéj, zazdrosném okiem patrzy na obecność garnizonu angielskiego w Lahorze, i dla tego będzie nastawał na usunięcie go, ale nie ulega wątpliwości, że po cofnięciu się Anglików kraj znowu wpadnie w anarchię. W istocie w Peszawer ludność muzułmańska a nawet wojska zgromadzone dla jéj utrzymania w karności są w zbyt złém usposobieniu, by słaba ręka rządu Lahory mogła je utrzymać w pokoju. Z drugiéj strony Gulab Sing, uznany ostatnim traktatem księciem udzielnym, zabiera codzień wioski i miasteczka do rządu Lahory należące, i drwi z przedstawień Lall Singa. Nareszcie Rajah Multan nie chce płacić haraczu i zbiera wojska dla odparcia wszelkiego przymusu. To wszystko wskazuje, że rząd Lahory sam sobie zostawiony nie da sobie rady.

Deilg News tak mówi o zmianie gubernatora generalnego w Indyach wschodnich: »Dziś w Londynie zajmują się najważniejszą okolicznością tyczącą się Indyi wschodnich, to jest obraniem gubernatora generalnego. Lord Hardinge nie chce pozostać na swéj posadzie i pragnie powrócić do Europy. Chodzą wieści, że lord Normanby gotówby zamienić świetność poselstwa w Paryżu, na wielkie dochody gubernatora generalnego w Indyach wschodnich. Jest to człowiek pełen talentu, ale niektórzy obawiają się go. Jego dawni koledzy nie bardzo pragną go widzieć na ważnéj posadzie w kraju, a wysłaniem do Indyi wschodnich w grzeczny sposób oddaliliby go od siebie. Co powiedzieć na podobne obsadzenie téj posady, nie wiadomo. Indye są daleko. Błędy pozostaną tam błędami, bo im nikt tamy położyć nie może. Hrabia Normanby jest człowiekiem bardzo zdolnym, ale zarząd tego na pół militarnego miejsca, potrzebuje człowieka, któryby stanowczość z ludzkością umiał połączyć.«

B e l g i a.

Bruksela, dn. 30. Sierpnia. — Dwanaście pytań uczyniono sądowi przysięgłych w sprawie o tunel, a są następujące: 1) czyli oskarzony Gustaw Deridder odebrał od wspóloskarzonego Henryka Borgueta, 5 procent. od budowli rządowych w ilości czterech milionów franków (a więc 201,000 franków), oprócz tunelu pod Cumptich, chociaż Borguet nie był mu ich winien? 2) czyli żądał Deridder od inżyniera Borguet w roku 1838. w Gent pod podobnym warunkiem 25 biletów bankowych? 3) czyli żądał Deridder podobnéj należytości 70,000 fr. wynoszącéj na początku roku 1839. od Borgueta? 4) czyli Deridder odebrał pod nr. 1. oznaczone 5 prC. 5) czyli Deridder otrzymał 25 biletów bank. pod nr. 2.? 6) czyli Deridder otrzymał wymienione pod 3 nr. 70,000 fr.? 7) czyli żądał Deridder od inżyniera i direktora krajowych kolei żelaznych, Johna Cockerill summy 121,360 fr. i 70,000 fr.? (Pytania pod 8, 9, i 10 dotyczą tego samego pytania)? 11) czyli nadużył Deridder swego stanowiska urzędowego, do żądania 11 proCent tantiemy od Borgueta przy budowie tunelu pod Cumptich? 12) czyli Borguet te dał podarunki Deridderowi? Na wszystkie te pytanie odpowiedzieli przysięgli nie, z tego powodu zostali obaj oskarzeni zupełnie uwolnieni od winy.

N i e m c y.

Księstwo Holstein. — Merkury altoński donosi z Kielu pod d. 1. Września. Dziś został aresztowany redaktor tutejszego pisma korrespondencyjnego (Korrespondenz-Blatt), Teodor Olshausen i odprowadzony przez dwóch komissarzy policyi do Rendsburga. Wszystkie papiery jego zostały zapieczętowane. Aresztowanie to uczyniło nie małe wrażenie na ludności. Z Neumünsteru dowiadujemy się, że hrabia Brockdorff został uwolniony ze służby. Skoro się ta wiadomość upowszechniła, magistrat spowodowany wolą obywateli postanowił podać porożbę do króla, aby ulubionego urzędnika przywrócił. — W tych dniach wrócił z Petersburga książe Fryderyk Glücksburg, dokąd był posłany na ślub wielkiéj księżniczki Olgi, i niebawem udał się do króla do Föhr. — Merkury altoński donosi z Kielu pod d. 2. Września: wczoraj wieczorem, w skutek aresztowania Teodora Olshausen przyszło do rozruchów, które się rozpoczęły od niemi

łego przyjęcia statku parowego, który przywiózł na swym pokładzie z Kopenhagi, szefa nowego batalionu strzelców. Później powybijano okna professorowi Paulsen; zamieszania te powtórzyły się także dziś wieczorem, tłumy ludu śpiewały »Schleswig Holstein meerumschlungen« i przechodziły jak wczoraj ulice, ale patróle wkrótce uśmierzyły niespokojności.

P o r t u g a l i a.

Wiadomości z Lizbony sięgające do dnia 20. Sierpnia potwierdzają, iż wojsko hiszpańskie oddala się od granic. Z téj przyczyny angielski admirał Parker nieuważał za potrzebne bawić dłużéj na Tagu i z eskadrą mającą odbywać ćwiczenia puścił się na morze, atoli dwa okręta liniowe pozostawił w porcie. Hiszpański poseł Gonzalez Bravo, który przez swoje zabiegi w spisku braci Cabralów i złe prywatne życie zjednał sobie nieprzychylność wszystkich, został przez swój rząd odwołany.

W skutek wykrycia na dniu 13. spisku kabralskiego wypędzono przeszło 200 oficerów z Lizbony, a dwuch pułkowników zamknięto na fortecy St. Julian.

Diario do Governo z 20. Sierpnia zawiera królewskie postanowienie w skutek którego Costa Cabral i jego brat zostali uwolnieni od służby jako członkowie rady stanu. Drugie postanowienie wyznacza komissyą wojskową pod przewodnictwem marszałka Saldanha mającą zaprowadzić inną organizacyę w wojsku. Ażeby choć w czémkolwiek zadosyć uczynić naleganiom rządu hiszpańskiego, wypędzono z kraju generała Iriarte; udał on się do Anglii.

E g i p t.

Ibrahim basza przybył do Alexandryi w dniu 7. Sierpnia z rana na fregacie angielskiéj »Avenger« siły 500 koni, podróż trwała dni 20. Ludność europejska mocno była zadowolona przyjęciem, jakiego doznała od księcia; ściskał on ręce każdemu kto tylko udał się do pałacu, by nań czekać, dziękując w jak najuprzejmiejszych wyrazach za ich pospiech. Ciało dyplomatyczne przyjmował po południu, a konsul francuzki był przedmiotem szczególnych względów. Niewiadomo, czy Ibrahim basza pozostanie w Alexandryi aż do przybycia Mehmeda-Alego, czy też uda się do Kairu, gdzie nań czekają liczne i ważne zatrudnienia. Podróż Ibrahima jest dobrą wróżbą dla kraju. Niezawodnie w Europie dawne swe wyobrażenia zmienił na nowe i rychło będziemy widzieli zbawienne skutki téj zmiany. Europa potężne wrażenie zrobiła na jego umyśle, przeszła ona wszystkie jego oczekiwania. Przyjęcia, jakiego doznał, nie tak rychło zapomni; będzie on umiał ocenić i wynagrodzi za to Europejczyków wykonaniem szczerszym traktatów handlowych. Oficerom angielskiego pakebotu, którym do Alexandryi powrócił Ibrahim, dał świetny obiad w pięknym swym pałacu Gabarra, następnie na ich rozkazy oddał własny parostatek, by mogli popłynąć w górę Nilu i zwiedzić Kair oraz inne miejsca ciekawsze. Opuszczając parostatek angielski, książe rozdać kazał jego osadzie znaczną summę pieniędzy.

S t a n y Z j e d n o c z o n e.

Pomimo uczynionych wniosków Mexykowi względem traktatu, wojska Stanów Zjednoczonych coraz liczniéj zbierają się nad granicą i w trzech korpusach będą gotowe do marszu ku stolicy, gdyby do miesiąca Listopada traktat nie miał być zawarty. Taylora korpus stoi w Camargo i wkrótce posunie się do Monterey; centralny korpus generała Wool pociągnie się na Chihuhuę, ażeby przeciąć odwrot wojskom Mexykańskim, skoro się zaczną cofać, przed korpusem zachodnim generała Kearney. Podług zaś ostatnich doniesień generał Kearney, stał tylko na sześć dni marszu od doliny Thaes i wybierał się do odłączenia oddziału na zajęcie Kalifornii. Ochotnicy, których generał Gamer w początku wojny werbował dla Taylora przyjęli służbę tylko na sześć miesięcy. Rząd domagał się, aby ci ochotnicy również jak ugodzono innych, przedłużyli układ do roku ale, że na to niechcieli przystać, przeto nieoczekując ich terminu, który w grudniu miał upłynąć, już im teraz służbę wypowiedziano. Między niemi było do tysiąca ludzi z Nowego Orleanu i niezmiernie powstają przeciw wydziałowi wojennemu. Uzbrajanie dwóch pułków w Nowym-Yorku na wyprawę do Kalifornii stało się podstawą wielu domysłów. Te pułki stoją teraz na wyspie przy porcie Nowego-Yorku, gdzie sześć godzin codziennie mustrę odbywają. Przez sześć tygodni zrobiły wielki postęp i czekają tylko na statki, któremi mają być przewiezione do Kap-Horn. Są w nich ludzie pięknego wzrostu i czerstwi. Lubo noszą uniformy wojskowe, przecież jak jeden dziennik czyni uwagę są tylko pionierami cywilizacyi, demokratycznymi kolonistami, przeznaczonymi na missyonarzy republikańskich pomiędzy Marmonów i dzikich mięszkańców wyższéj Kalifornii. Okręgi Jowa i Wisconsin zostały jako udzielne państwa przyjęte w szereg Stanów Zjednoczonych; związek federacyjny Stanów Zjednoczonych obejmuje teraz trzydzieści państw. Przy przyjęciu wniosku w izbie reprezentantów, aby prezydentowi zaassygnować dwa miliony dolarów na układy z Mexykiem, uchwalono także warunek, który znosi niewolę w Kalifornii i we wszystkich ziemiach mających być przyłączonych do Stanów Zjednoczonych. Kongres zakazał także na zawsze niewoli w Oregonie, i tym sposobem niejako ustalila się zasada, że już żadne państwo z niewolnikami do Unii przyjęte niebędzie.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Wiejski golibroda, pismo niemieckie, opowiada o Danii i Szlezwik Holszteinie następującą parabolę: Król duński postępuje sobie, jak ów dzierzawca, który pewnego razu spędził swój drobiazg do kupy i rzekł do niego; mój drogi i wierny mi drobiu, zgromadziłem cię tu, abym się z tobą naradził, z jakim cię sosem mam pojeść? Niespodobało się to kogutowi, strzepnął się i zapiał: a my tego nie chcemy, żebyś nas pojadł! Mój wierny drobiu, odrzekł poczciwy dzierżawca, ty bredzisz, odstępujesz od właściwego pytania, tu chodzi tylko o sos.

Machiny a ręka ludzka. 100,000 ludzi pracowało przez 20 lat nad wielkiemi piramidami egipskiemi. Pan Dupin obliczył, iż całéj téj pracy dokonałyby teraz parowe machiny angielskie w przeciągu ośmnastu godzin.

Smutne skutki pięknego lata. Jeden z ostatnich numerów paryzkiego Charivari przedstawia pocieszną karykaturę pod powyższym napisem: Widzimy wnętrze teatru; pierwsze amantki lamentują, iż przed próżnemi ławkami w tak kosztownéj toalecie wystąpiły; sufler śpi w swojéj budce, nad którą też i dyrekor orkiestry właśnie się zdrzemał, a kasyer donosi dyrektorowi, iż całego dochodu z dzisiejszego przedstawienia jest 3 franki 25 cent., pomiędzy któremi jeden fałszywy frank się znajduje. I w istocie nie przesadza w tém Charivari; wszystkim teatrom paryzkim powodzi się bardzo źle tego lata; a niektóre nie umiały sobie inaczéj zaradzić, jak, że po prostu dwa lub trzy razy w tydzień wcale widowisk nie dają.

Myśli. — Pożyczona książka, rozumne słowa do głupiego, rozum zakochanego, stawka na loteryę liczbową, dziewczyna z sercem podzielonem, onegdajsze mleko z ryżem, zdeptana świeca łojowa, 75 procent z łuta tabaki, futro między znacznem towarzystwem moli i zyskanie wydawcy na pierwiastki poetyczne, wszystko to stracone rzeczy.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad majątkiem byłego Majora Floryana Braunek w Wierzbnie powiatu Międzychodzkiego otworzono przez wyrok z dnia 11. Marca r. b. process konkursowy.

Termin do podania wszystkich pretensyj do massy konkursowéj i do obrania kuratora i kontradyktora wyznaczony jest na dzień 12. Października r. b. przed południem o godzinie 10téj w izbie stron tutejszego Sądu przed Ur. Scholz Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie z pretensyami swemi do massy wyłączony i wieczne mu w téj mierze milczenie przeciwko drugim wierzycielom nakazaném zostanie.

Współdłużnik z pobytu teraźniejszego niewiadomy, zapozywa się na termin ten publicznie: wierzycielom zaś nieprzytomnym przedstawia się jako obrońców Radzcy Sprawiedliwości Zembsch, Doenniges i Kommissarzy Sprawiedliwości Krauthofer, Moritz i Brachvogel.

Poznań, dnia 1. Czerwca 1846.

Król. Sąd Nad-Ziemiański. I. Wydziału.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
30. Sierpn.	+ 13,2°	+ 22,5°	28″ 1, 5‴	Północ. w.
31. „	+ 12,9°	+ 21,6°	28″ 2, 5‴	dito
1. Wrześ.	+ 9,8°	+ 20,4°	28″ 1, 6‴	Półn.pół.w.
2. „	+ 10,7°	+ 20,9°	28″ 1, 8‴	Półn. pół. z.
3. „	+ 12,6°	+ 18,8°	28″ 3, 1‴	dito
4. „	+ 8,8°	+ 18,6°	28″ 3, 0‴	dito
5. „	+ 9,9°	+ 16,3°	28″ 3, 2‴	Północny.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 4. Września 1846. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel . . .	2	15	7	2	20	—
Zyta . dt.	1	27	9	2	4	5
Jęczmienia dt.	1	18	11	1	23	4
Owsa . dt.	—	26	8	1	1	1
Tatarki dt	2	11	—	2	20	—
Grochu . dt.	2	2	6	2	6	8
Ziemniaków dt.	—	24	5	—	26	8
Siana cetnar	—	18	—	—	23	—
Słomy kopa	7	—	—	8	—	—
Masła garniec	2	2	6	2	7	6